

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Dlaczego w Łodzi brak węgla?

Na kolejach trwa cichy strajk włoski już od 10 dni.

Polega on na ścisłym wykonywaniu przepisów, co opóźnia pociągi węglowe o 15 -- 20 godzin.



P. ALBIN SCHOEN,
ochotnik III oddz., otrzymał od premiera Bartla brązowy krzyż zasługi.

Rząd otrzyma w najbliższych dniach

13 milionów dolarów

Reszta pożyczki dillonowskiej

Warszawa, 25 września. W najbliższych dniach wpłynię do skarbu państwa druga transza pożyczki dillonowskiej. — Naturalnie ma ona, jak wiadomo, wynosić 15 milionów dolarów. W rzeczywistości jednak skarb otrzyma około 13 milionów dolarów, gdyż reszta ma przypaść na związane z transakcją procenty, prowizje i t. p.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,68
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,09
Szwajcaria	173,91

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,00
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,10
Złoty	57,17 1/2
Dolar	5,13 1/4
Przekaz na Warszawę	8,98

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.94.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,01; 9,02

W płaceniu 9,00

Tendencja mocniejsza. Podaż mała.

Z Warszawy donoszą: „Rzeczpospolita” dzisiejsza podaje: Ostatnio na węzłowych stacjach dyrekcji kolejowej warszawskiej potworzyły się zatory, uniemożliwiające normalną komunikację. O fakcie tym świadczy to, że w obrębie dyrekcji kolejowej w Katowicach, oczekuje na transport około 9.000 wagonów, załadowanych węglem.

Z liczby tej 5.300 przeznaczonych jest dla konsumpcji w kraju.

Jak nas informują wtajemniczeni, powodem potworzenia się zatorów, jest cichy strajk włoski, stosowany przez kole-

jarzy, z powodu nieuwzględnienia przez Rząd żądanych przez nich podwyżek.

Na istnienie cichego strajku włoskiego wskazywałoby to, że pociągi towarowe, które dotychczas drogę między stacjami Łazy i Piotrków odbywały normalnie w ciągu 7-u godzin, obecnie odbywają w ciągu godzin 24, względnie 30. Stan ten trwa już od 10 dni i musiał zaniepokoić ministerstwo Kolei, skoro w piątek w Zagłębiu Dąbrowskiem bawiła komisja ministerstwa kolei, kontrolująca ruch.

Ludzie orientujący się w nastrojach wśród kolejarzy, twierdzą, że rozgorycze-

nie między nimi jest bardzo duże. Na pytanie zaś, czemu tłumaczyć się mają zatory śmielsi pracownicy odpowiadają, iż pracują według wszelkich przepisów, a jak będą podwyżki, to będzie i ruch. Wiele danych wskazuje na to, że w akcji cichego strajku włoskiego, współdziałają dyżurni ruchu i wyżsi funkcjonariusze kolejowi. Nie trzeba chyba podkreślać, że skutki cichego strajku są nader niekorzystne dla wywozu węgla górnośląskiego.

**Premier Bartel
wyjeżdża dziś
do Druskiennik.**

Po powrocie zostanie załatwiona sprawa przesilenia gabinetowego.

Z Warszawy telefonują: Rozwiązanie sprawy przesilenia uległo pewnej zwłoce. Premier Bartel wyjeżdża po południu do Druskiennik, gdzie się porozumie z marszałkiem Piłsudskim, co do dalszych kroków, jakie należy przedsięwziąć. Po powrocie złoży sprawozdanie prezydentowi Mościckiemu, który zadecyduje ostatecznie o losie obecnego przesilenia.

Skandal w Genewie.

Delegat Chin zarzuca Anglii że prowadzi w Azji otwartą wojnę.

Genewa, 25 września. — Na dzisiejszym posiedzeniu Ligi Narodów delegat Chin p. Czu złożył w imieniu swego rządu oświadczenie, w którym stwierdza, że początkiem obecnego konfliktu chińsko-angielskiego był fakt, że w dniu 8 lipca oraz 19 sierpnia kilka angielskich parowców w pełnym biegu najechało na szereg chińskich parowców, przyczem zatonęło kilkaset osób. Gdy władze chińskie odpowiedziały na to wysłaniem swoich żołnierzy na angielskie parowce, zjawila się angielska kanonierka, które skierowała swe działa na okoliczne miejscowości, grożąc ogniem.

Delegat stwierdza, że władze chińskie były w pełnym prawie zatrzymać tak sobie poczynające parowce angielskie i miały zamiar zawiadomić o tem angielski konsulat. Zanim jednak sprawa mogła być załatwiona na pokojowej drodze krawownik angielski otworzył w dniu 5 września ogień na miejscowość Wasin-Czin, przyczem zostało 1000 domów zburzonych oraz zginęło wiele tysięcy osób.

Nieco później inny krawownik angielski ostrzeliwał te miasta ponownie, tak, że wojskom chińskim było bardzo ciężko bronić się.

Rząd chiński starał się natychmiast sprawę zlikwidować na drodze pokojowej i polecił swemu delegatowi w Genewie przedstawić sprawę na forum Ligi.

W obecnej sytuacji parlamentarnej — przesilenie niema racji.

Sejm nowemu rządowi wyraził votum ufności, chociażby zmiany personalne nie nastąpiły.

Z Warszawy donoszą: Przesilenie wynikło nie na podstawie rzeczowej rozprawy budżetowej jakby się należało spodziewać. Uchwalenie votum nieufności poszczególnym ministrom nie jest na terenie naszego Sejmu jakąś nowiną; zdarzało się to już dość często, a rządy nigdy nie wyciągały stąd in corpore wniosków dymisyjnych. Zaskoczył więc Izbę fakt, że po wyrażeniu nieufności pp. ministrom Młodzianowskiemu i Sujkowskiemu fak poważną ilością głosów — rząd demonstracyjnie opuścił swe ławy w Sejmie i zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie w Prezydium R. M.

Fakt ten trudno sobie inaczej tłumaczyć jak tylko uporczywą obroną zasady nienaruszalności personalnej w obecnym

składzie rządu. Innemi słowy: jest to presja, jawnie wywierana na Sejm ażeby własnie po przyjęciu przedłożeń rządowych nie uczynił on żadnej szczyrby w składzie rządu, podyktowanym przez t. zw. sfery rządzące.

Nastroj panujący w Sejmie ma wszelką cechą paniczn. bezładu i jest rzeczą więcej niż pewną, że parlament nasz zgodzi się na wszystkie narzucane mu warunki, a w pierwszym rzędzie wyrazi niewatpliwie votum ufności nowemu rządowi prof. Bartla, względnie innemu premierowi tego samego gabinetu.

Jest to więc przesilenie, które nie ma istotnej racji bytu, a w obecnej sytuacji gospodarczej państwa jest niepotrzebne i wręcz szkodliwe.



Mieciarze podmiejscy wracają z próżnymi bankami do swych domów. Obrazek z dworca kolejowego — Łódź-Fabryczna.

Posłowie zawahali się przed poświęceniem swoich diet. Wobec groźby rozwiązania uchwalili prowizorium budżetowe bez zmian.

Napężenie, jakie wczoraj panowało w Sejmie z powodu początkowego odrzucenia budżetu skończyło się w nocy uchwaleniem całego prowizorium budżetowego w myśl żądania rządu, wobec czego odpadło widmo rozwiązania naszego ciała ustawodawczego i rozpisania ponownych wyborów.

Posłowie, obecnego Sejmu jeszcze raz udowodnili, że wyżej ponad swe zasady stawiają dety i przywileje, jakie im plastowanie mandatu przyznaje. W opinii publicznej stracili zatem te resztki zaufania, jakie im jeszcze po poprzednich kompromitacjach pozostały. Z drugiej strony jednak nie można zamykać

oczu na niebezpieczeństwa, jakie groziły krajowi, gdyby go w tym przełomowym momencie wtrącono w trzymiesięczny zamęt przedwyborczy, nieprzebiegającej w środkach agitacji. Z tego punktu widzenia dobrze się stało, że Sejm nie spowodował swego rozwiązania niepotrzebnym uporem. Można było jednak wybrnąć z tego bez nie

potrzebnej kompromitacji, zaznaczając swe opozycyjne stanowisko w dyskusji i powstrzymując się od głosowania, jak to zresztą uczyniło koło żydowskie.

Uchwalenie wotum nieufności dla ministrów Sujkowskiego i Młodzianowskiego i podanie się premiera Bartla do dymisji nie jest wobec uchwalenia budżetu przez Sejm niczem wyjątkowo groźnym. Rekonstrukcja gabinetu leży w interesie samego rządu, ponowne powołanie premierstwa p. Bartlowi świadczy o tem, że przesilenie nie przyjmie niepokojących rozmiarów.

Nacjonaliści gdańscy organizują szpiegostwo wśród Polaków poborowych.

Z Gdańska donoszą: Na terenie w. m. Gdańska przywódcy nacjonalistycznych organizacji wojskowych zwracają się z propozycjami do młodych ludzi Polaków w wieku poborowym, aby ci wstępowali do organizacji niemieckich, obiecując im wzajemnie udogodnienia w służbie, rentowne posady i t. p. Jako warunek stawiają konieczność odbywania służby wojskowej w wojsku polskim.

Ci młodzi ludzie Polacy, którzy opuszczają terytorium wolnego miasta, aby w Polsce odbyć powinność wojskową, otrzymują instrukcje i polecenia p o z o s t a w a n i a w stałej korespondencji z byłymi swymi przywódcami i aby w ostrożny sposób zawiadamiali ich o życiu i tajem-

nicach wojskowych. Informacje te mają być z dzieł ziny zaopatrzenia i uzbrojenia. Ponadto otrzymują polecenia destrukcyjnej roboty pośród wojska, a więc mają mówić, że Pomorze wkrótce odbiorą Niemcy, że Polska w krótkim czasie ogarnięta zostanie wewnętrzną anarchią, że się bolszewizuje (!!) i że wyżył dowódcy wojsk polskich pozostają na żołdzie państw ościennych (!!!) itp.

Akcja ta może dać bardzo ujemne wyniki, zwłaszcza, gdy się zważy, że w Gdańsku mieszka dużo młodych Polaków w charakterze urzędników prywatnych i innych wolnych zawodów, którzy mogą stać się podatnym czynnikiem w ręku chytrych przywódców nacjonalistów niemieckich.

Sowiety pobrzękują szablą. Wystąpienia Woroszyłowa.

Ryga, 25 września. Z Moskwy donoszą, że na uroczystym zakończeniu kursu w szkołach wojskowych komisarz do spraw wojskowych i morskich, Woroszyłow, wygłosił przemówienie, w którym poruszył sprawę stosunków Rosji z sąsiedziami zachodnimi, główną uwagę poświęcając Polsce i Rumunii. Aczkolwiek państwa bałtyckie będąc pod wpływami polityki angielskiej również nie są przychylnie Rosji — nie stanowią jednak bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Konferencje Polski z państwami bałtyckimi — Woroszyłow uważa za przygotowania wojenne i uważa, że Rosja stoi w przededniu napaści.

Rycki dziennik „Siewodnia“ sądzi, że Woroszyłow obawami temi chce usprawiedliwić wzrost zbrojeń sowieckich.

Ryga, 25 września. Komisarz ludowy do spraw wojskowych i morskich Woroszyłow, oraz szef sztabu armii czerwonej Tuchaczewski przeprowadził ostatnio inspekcję zachodniej granicy SSSR.

18 b. m. byli w Bobrujsku, gdzie d-ca tamtejszego okręgu wojskowego Kork podkreślił w przemówieniu powitalnym strategiczne znaczenie ziem zachodnich dla SSSR, oświadczając zarazem, że armia czerwona czeka na terenie tych ziem niejedno wielkie zwycięstwo.

Zapis węgierskiej aktorki dla polskiego kościoła w Wiedniu.

W Budapeszcie otwarto testament zmarłej niedawno b. aktorki Adrijanny Meszlenyi. Testament ten składa się z testamentu głównego i z kodycytu. W głównym testamencie krewni zostali wydziedziczeni, a cały spadek przeznaczony na cele kulturalne, natomiast w kodycytu obdarzeni są również i krewni.

Cenne swoje meble, portrety i posagi, artystka zapisała teatrówi Narodowemu w Budapeszcie i akademii teatralnej. — Wszystkie przedmioty o muzealnej wartości i stare koronki, dostały się Muzeum narodowemu, bardzo cenne dywany zapisała Adrijanna Meszlenyi jednemu z parafialnych kościołów budapeszteńskich, inne dywany, oraz obraz Matki Boskiej, wielkiej wartości, polskiemu kościołowi w Wiedniu.

Lotnicy jugosłowiańscy ulegli katastrofie lotniczej.

Śmierć trzech lotników w drodze do Warszawy.

Praga, 25. 9. Dwaj lotnicy jugosłowiańscy oraz 1 lotnik czechosłowacki zginęli w następstwie katastrofy, jaka wydarzyła się na lotnisku Kbely koło Pragi. Wojskowa eskadra jugosłowiańska, złożona z 5-ciu samolotów, która odbywa raid okrężny Białogrod — Praga — Warszawa — Bukareszt, zamierzała dziś rano dolecieć do Warszawy. Z powodu wadliwego startu, samolot jugosłowiański Breguet 19 zderzył się z samolotem czechosłowackim, przyczem oba samoloty spadły na ziemię i roztrzaskały się. Śmierć ponieśli: pilot jugosłowiański por. Nogovan, obserwator jugosłowiański mjr. Jugovic oraz pilot czechosłowacki Kostrba, ponadto 2-ch mechaników odniosło lekkie rany.

W Warszawie donoszą: Na skutek wycofania przez rząd z sejmu projektu noweli, lagodzącej w pewnym stopniu wyrazdzą nauczycielstwa krzywdę przez ustawę sanacyjną, udała się do p. Ministra W. R. i O. P. prof. Sujkowskiego delegacja zarządu głów. towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych celem zapytania o przyczyny tego zarządzenia, nie zgodnego — jak wiadomo — z obywatelami, danymi nauczycielstwu przez p. ministra oświecenia publicznego.

Z Warszawy donoszą:

W odpowiedzi na powyższe zapytanie delegacji p. minister Sujkowski oświadczył, że projekt noweli b. rząd wycofał z Sejmu na skutek uchwały rady ministrów. P. minister otrzymał natomiast od rady ministrów zapewnienie, iż znalazła się środki pieniężne na usunięcie wszelkich postanowień ustawy sanacyjnej, dotyczących nie tylko nauczycielstwa szkół średnich, ale i profesorów szkół akademickich i nauczycieli szkół powszechnych. Z tego też powodu p. minister zamieścił w liście do p. marszałka sejmu, donoszącym o wycofaniu noweli, ustęp następujący: Nadmieniam, że sprawy, będące przedmiotem powyższego projektu rząd ponownie rozważy i spowoduje odpowiednie załatwienie tych spraw w najbliższym czasie.

W obecnej chwili odbywa się w ministerstwie W. R. i O. P. praca nad obliczaniem wydatków związanych ze zniesieniem postanowień ustawy sanacyjnej.

Sprawę tę będzie mógł — według zapewnienia p. ministra — załatwić rząd we własnym zakresie działania.

Przedmiotem rozmowy z p. ministrem były nadto sprawy szkolnictwa kresowego oraz zagadnienie zniesienia niższych klas gimnazjum.

W sprawie pierwszej p. minister oświadczył, że nie tylko nie skasował dotąd ani jednej szkoły polskiej, ale przeciwnie wydał polecenie kuratorowi lwowskiemu by żadnej szkoły polskiej nie zniszczone.

W sprawie 8-miesięcznej czy 5-letniej gimnazjum p. minister oświadczył się jako zwolennik ostatniego, zaznaczając, że do kasowania klasy I-jej należałoby przystąpić w czasie najbliższym. Kasowanie to nie może się jednak odbywać mechanicznie, ale winno być uzależnione od stanu szkoły powszechnej w danym okręgu czy miejscowości. Dla utrzymania wysokiego poziomu szkół średniej przejście ze szkoły powszechnej

do szkoły średniej winno — jak podkreślił p. minister odbywać się nie na podstawie cenzury ze szkoły powszechnej, ale na zasadzie surowego egzaminu wstępnego.

Niższe klasy gimnazjów będą zniesione.

Zapowiedź podwyższenia uposażeń nauczycielstwa szkół średnich.

do szkoły średniej winno — jak podkreślił p. minister odbywać się nie na podstawie cenzury ze szkoły powszechnej, ale na zasadzie surowego egzaminu wstępnego.

„RÓŻA“

Stefana Żeromskiego.

Dramat w 9 sprawach w przeróbce scenicznej Wilhelma Horzycy i Leona Schillera.

Wczorajsza inauguracja sezonu zimowego w Teatrze Miejskim zgromadziła niebawymy komplet publiczności, żadnej ujrzenia głębokiego dramatu zmarłego tytana literatury na naszej scenie.

Słowo wstępne wygłosił dyr. Gorczyński, który słuszenie podkreślił, że o powodzeniu teatru decydują trzy równorzędne czynniki: autor, aktor i publiczność. Należałoby naszym zdaniem jeszcze dodać: dekorator; albowiem Łódź w ubiegłym sezonie przyzywała się do takiego poziomu dekoracyjnego wystawianych sztuk, iż trudno byłoby zadowolić jej wymagania w oczy bijącymi oszczędnościami na tem polu.

Artyści stanęli na wysokości zadania i odegrali swe role z pletzem, należnym wielkiemu pisarzowi. Reżyserja p. Szpakiewicz była bez zarzutu, zwłaszcza, że sam dramat jest mało sceniczny i od inwencji reżysera wiele zależało. P. Szpakiewicz wybrnął z trudności obronna ręką i publiczność Łódzka może być zadowolona z nowego członka naszego zespołu.

Doskonałym i tragicznym szpiegiem Anzelmem był p. Woskowski. Wszelchność tego artysty jest zdumiewająca i kreacje jego są arcydziełkami w swoim rodzaju.

Bardzo dobrym naczelnikiem biura tajnej policji był p. Krasnowiecki. Dobrze się również wywiązał ze swego zadania p. Białożyński w roli Bożyszcza i p. Janowski, jako Oset.

Ze scen zbiorowych najlepiej wypadła: „Hala Fabryczna“.

Sprawa III: „Biuro policji tajnej“ była przedstawiona może nieco zbyt realistycznie w swej pomurzej grozie.

Całość wypadła dobrze i ze względu na żywe jeszcze wspomnienia z roku 1905 pozostanie prawdopodobnie przez dłuższy czas na afiszu.

Testament tragicznego szaleńca, sprawcy dramatu przy ul. Chłodnej.

W bibliotece s. p. Statkewicza, sprawcy tragedji przy ulicy Chłodnej, znaleziono dokument niezwyklej wagi dla dociekań lekarskich i politycznych.

Jest to obszerniejszy list, zatytułowany „Testament duszy. — Czy warto żyć“.

Tragiczny autor pisze na wstępie, że niezwykle wrazenie wywołało nań samobójstwo młodziego człowieka w 1925 r., który skończył ze sobą

mimo, że był młody, zdolny — życie stało przed nim otworem.

Jedno ze zdań w testamencie Statkewicza brzmi:

„Dusza moja rwie się do tego wiecznego spokoju, który nastaje z chwilą śmierci“.

Pogrzeb rodziny Statkewicza odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Powrót polskiego orła z „Krainy Wschodzącego Słońca“.

Wspaniały lot porucznika Orlińskiego, który na swym aparacie odbył lot Warszawa — Tokio, a teraz jest w drodze powrotnej, ma się ku końcowi. Dziś nasz polski ikar będzie już w Warszawie. Leć on z powrotem po tej samej linii, po jakiej leciał w kierunku do Tokio. Próba puszczona na się inną drogą powrotną (Tokio — Mukden) nie udała mu się z powodu huraganu, który go unosił do zawrócenia.

Tak więc obie te identyczne linje biegną przez następujące miasta: Warszawa — Moskwa — Kazań — Omsk — Chablu — Heiđzio — Tokio i z powrotem.

Pojedyncze odcinki przedstawiają długość od

1:000 — 1:600 km. Cała linja Warszawa — Tokio wynosi imponującą cyfrę 9.750 km., a tam i z powrotem rekordową cyfrę 19.500 km. Żaden lotnik świata poza pilotem Orlińskim nie uzyskał takiej ilości kilometrów w jednym raidzie. Dla tego też musimy uważać lot porucznika Orlińskiego za postawienie nowego rekordu. Dla polskiego lotnictwa wspaniały ten sukces lotniczy jest prawdziwą chlubą, a porucznik, a raczej właściwie już kapitan Orliński (ponieważ w międzyczasie otrzymał awans), stał się światowym „as des as“ sportu lotniczego.

Motor, który w ostatnim czasie bardzo źle funkcjonował, obecnie działa zupełnie sprawnie.

Jak to dziecku powiedzieć?

To pytanie dziś już nie dręczy rodziców.

„Kobieta” nie stanowi tajemnicy dla dzisiejszej młodzieży.

I dziś, jak przed laty w każdym domu przychodzi czas kiedy rodzice zadają sobie drażliwe pytanie:

„Jak dziecku powiedzieć?!...”

I łamią głowy nad planami oświecicielskiej kampanji!

Aż tu — ni stąd, ni zowąd, taki dwunastoletni czy czternastoletni — chłopiec czy dziewczyna wyrwie im się z jakimś wleznaczącym słówkiem

i biedni rodzice zdezorientowani pytają po cichu:

„Skąd smarkacz wie o tem?“, poczem z westchnieniem rezygnacji pełnem dodają melancholijnie:

— Aci, ta młodzież dzisiejsza!

Ba! Młodzież dzisiejsza?

Co za porównanie z młodzieżą pokoleń poprzednich, dla której kobieta — jej ciało — było

księgą zamkniętą na sto pieczęci!

Młodzież dawniejsza musiała dobrze fantazji puścić wodze, aby z pośród fiszbinów, gorsetów, powłóczystych szaf, woalek w kropki i desenie, skóry, słomy, góry kwiatów i piór na głowie, jednym słowem z poza stosu materiałów wszelkiego rodzaju dościsnąć się właściwie ukrywa tajemnicę pełne ciało kobiety.

Cóż to był za ewenement, kiedy na ulicy podczas deszczu i błota ukazywały się tydki damskie, albo na scenie artystka występowała w

rol i kostiumie chłopca!

Rzadka sposobność oglądania tydek damskich czyniła z nich obiekt podziwu, sensacją dnia. Im grubsze, tem piękniejsze!

„Do licha! Ta ma tydki!”

Wofały szubaki z uznaniem, przyglądając się grubym jak u słoniu podudziom.

„Fe, patyki, jak u wróbla” — rzucano z pogardą te druzgocące krytykę w stronę posiadaczek

pięknych, idealnie wysmukłych tydek, które dziś wszak są marzeniem każdej modnej pani.

Poza tydkami od czasu do czasu — rzadko postaci kobiecej pozostawała

tajemniczą i niepokojącą zagadką.

A dawniejsze erotyczne obrazy, fotografie, pocztówki? Naiwne do śmieszności sceny z ubierałni kobiecej, uplastyczniony pro

ces odziewania i rozdziawania, koronki i wsfażki negliżu?

Ale dla młodzieży męskiej ówczesnej były to

czarodziejskie klucze

do sfinksowej postaci kobiecej i biada nieszczęsnemu uczniowi, którego profesor w klasie przyłapał na kontemplacji tego rodzaju malowideł!

Dzisiaj?

Na łydki, szczyt pikanterji XIX stulecia,

nikt dzisiaj nie zwraca uwagi,

jako na nieodzowne i same przez się zrozumięte przedłużenie ud.

Dzisiaj rodzice nie mają potrzeby nadświadamięciem swych

dzieci łamać sobie głów.

Zamki na lodzie.



Pan I: — Kiedyż pan wreszcie ureguluje rachunek?

Literat: — Natychmiast po przesłaniu mi czeku od mego wydawcy za powieść, do której właśnie szukam tematu.

Robotnik kolejowy pod kołami drezyny.

Śmiertelny wypadek na odcinku Częstochowa — Olsztyn.

W dniu wczorajszym rozegrał się wstrząsający wypadek na odcinku kolejowym Częstochowa — Olsztyn.

Starszy robotnik kolejowy Stanisław Knera, zamieszkały w Turowie (gm. Olsztyn) wraz z czterema robotnikami i 20-letnim synem swym Władysławem o godzinie 3 po południu

jechał drezyną.

Drezyna obciążona była ciężkim ładunkiem: znajdowało się na niej około 200 podkładów pod szyny.

Na 6-tym kilometrze od stacji Olsztyn tor kolejowy biegnie spadkiem; drezyna zjeżdżając z pochyłości, nabierała coraz szybszego rozpędu.

Stanisław Knera stał na przodzie. Nagle z niewiadomej przyczyny stracił równowagę i

runął głową w dół.

Spadł tak nieszczęśliwie, że głowa jego znalazła się pod kołami szybko pędzącej drezyny.

Dzięki wysiłkom pozostałych robotników wózek został natychmiast wstrzymany.

Lecz pomoc okazała się spóźnioną. — Knera odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, gdyż koła drezyny

zmiądzżyły mu pierś.

Przewieziony do własnego mieszkania, zmarł. Liczył lat 48.

Przyszedł czas na praktyczną poglądową naukę. Opancerzona dawniej

erotyka dziś jest dość przejrzysta na to, by młodociany widz mógł łatwo wiele tajemnic przeniknąć a

resztę sobie dośpiewać.

Tak, zaprawdę! Pytanie „jak dziecku powiedzieć” już dziś nie jest na czasie. Forty, baszty, warowne mury doszczętnie zburzone. Młody chłopiec nie trwoni czasu

na mozolne zdobywanie

fortecy. Do postaci bez obsłoniętych zbrojami bez obsłoni!

I tu leży smutna prozaika zagadnienia.

Dawniej istniał cały arsenał zdobywczy dla pozyskania kobiety; tysiące strzałów miłosnych; niezliczona moc lirycznych wierszyków, pocztówek

pełne erotycznej symboliki,

zasuszone kwiatki wszystko to w kornym hołdzie szło w ofierze ku przebicciu serc spowitych w fiszbin, drut, woal i szafę po końce palców, bogdanek.

Dzisiaj, rzecz prosta! Młodzież męska

nie bawi się w poezję,

nie trwoni na nią czasu. Dzisiaj panuje nie podzielnie chłodna, lodowa erotyka, która zaledwie u celu stanie

na glaz zamarza.

Nie jest radosnem zwycięstwem po dnach tęsknego wyczekiwania, lecz tylko brutalną,

żadną natychmiastowej uciechy namiętnością.

Jest to piękno chwili; gorączkowy pułk współczesnego nam życia. Ludzie nie mają czasu na miłość. Dzisiaj przeto dziecku trzeba powiedzieć:

„Wiem, że mimo twych czternastu lat znasz i rozumiesz tajniki życia.

Ale proszę cię, nie śpiesz, nie pędź na oślep ku przedczesnej mogile. Spoglądaj w stronę nieco, gdy uświadamiająca proza życia

staje na twej drodze.

Na zboczach rosną kwiaty, które winienesz zrywać. Nie mijaj ich, bo

na imię im „ideały”!

Staj na chwilę i uszczknij ich nieco na prozy pełną drogę twego życia!”

—:o:—

Szkoła tańca

W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugutta 1.)

Dla zaawansowanych: „Lekeje praktyczne”, połączone z wykładami Charlestona. Zapisy: Ewangelicka 17, m. 4.



P. MAC ORLAN.

Zadzumiona kochanka.

W dniu 25 maja r. 1720 zawiął do przystani w Marsylii o zachodzie słońca żaglowiec kapitana Chataud, wracający z Tripolisu z Syrii.

Kapitan oświadczył kontrolującemu sta tek urzędnikom sanitarnym, że trzej marynarze, między nimi dwaj Turcy, którym władze na Cyprze wystawiły świadectwo zdrowia — umarli w drodze wśród objawów dżumy.

Władze sanitarne zadowolily się oświadczeniem, przekazały ładunek okrętowy kwarantannie, a załoga udała się do miasta.

Marsylja stała się arsenałem zarazy. Ze wszystkich stron uderzała fala śmierci na nieszczęsne miasto.

Mieszkańcy sądzili, iż nastaje dzień sądny.

Wówczas p. Estoubeillan walczył z re szta uczucia zawiedzionej miłości. Opuścił go okrutnie jego przyjaciółka Manon Chretien, diva operetkowa. Opuściła go, uchodząc z pewnym oficerem marynarki, którego poznała u swego wielbiela. — A ten wierzył w jej przywiązanie. — Gdy wybuchła dżuma, zawiedziony kochanek opuścił dom, zabrał ze sobą kilkanaście powieści, które kazał dawniej pięknie opisać z herbem swym na okładce z zamiarem podarowania niewiernej. Wziął wszystkie kosztowności, służącego i wyruszył powozem do swej willi, znajdującej się w większej odległości od miasta.

W willi tej królowała ongi Manon, jego bóstwo, żyły tu echa piosenek, które śpiewała z czaszą kryształową w drobnej białej dłoni.

Z powozu, który wygnańca wioził do miejsca tyłu uroczych wspomnień, patrzył z przerażeniem na obrazy łańcuch dantejskiego piekła. Tu i tam przed drzwiami opuszczonych domów leżały zwłoki umarłych na zarazę i czekały na tragarzy zwanych „krukami”, którzy je zbierali.

Przy grzebaniu pomagali więźniowie więzi z galer, których prowadził pacholek miejski. Witali go przeraźliwym okrzykiem, którym zwykli witać dostojników zwiedzających galery.

Słońce rzucało palące promienie. Na rozpalonych żarem słonecznym ulicach gotowali ludzie potrawy, a Estoubeillan modlił się, aby go Bóg ocalił. Krótko po zachodzie słońca przyjechał do willi. —

Wpadł szybko do pokoju i wydał rozkaz służącemu, aby natychmiast spalił powóz. Płomień sięgał ku niebu, wszakże nikt z sąsiadów nie zapytał z ciekawości o powód.

Gdy kierunek wiatru się zmienił i pocał wiał wiatr od strony Marsylii Estoubeillan okno zamknął.

Usiadł na fotelu i począł przyglądać się pamiątkom, które mu zostawiła.

Z pierśi wydobyło się westchnienie bolesne.

Czemu go opuściła? Później począł się przypatrywać w lustrze językowi i powiekom, których zacerwienie było symptomem zarazy. Chciał się rozerwać lekturą, lecz przed oczyma stanął mu widok nagich trupów. Wyszedł do parku i w duszy nagle ujrzał swoje ciało wydęte, leżące na sianie. To znów zdawało mu się, że słyszy przeciągłe wstrętne wołanie galer ników. Zatknał palcami uszy. Usiłował myśleć o Manon. Myśl o niej wydawała mu się jakby pełną woni róża.

Odcięty od świata i ludzi żył dwa miesiące w willi, żywiąc się owocami i ptactwem domowem. Nie chciał przyjmować żadnych wiadomości z Marsylii. Ludność wsi ukamienowała pewnego człowieka, który dowiółk się z miasta.

Pewnej nocy słyszy stukanie do drzwi. Ponieważ stukanie nie zbudziło służącego, wstał sam, otworzył okno i zapytał głosem niepewnym:

— Kto tu?

— Manon — odpowiedział głos słaby.

Myślał, że serce mu bić przestaje.

Wychylił się i ujrzał kobietę w mantyli florentyjskiej z kapuzą na głowie. — Zapalił świecę i poszedł drzwi otworzyć. Zbliżyła się ku niemu trwożliwie kobieca postać.

Podniosła nakrycie głowy. Dostrzegł jej twarz uroczą, która dlań była źródłem tyłu zachwyty...

— Manon, okrutna Manon — rzekł — czemu mnie zdradziłaś?

Ujął jej główkę w dłonie i ucałował w same usta.

Dziewczyna zrzuciła nakrycie i wówczas dostrzegł jej twarz zmienioną dziwnie.

Oczy trawił płomień. Błyszczały, jak żarzące węgle, powieki miała zacerwienione. Uniósł świecę wysoko i przyglądał się przerażającemu zjawisku.

Manon poczęła słańać się.

Łzy płynęły po licach i po zacerwienionym od gorączki małym nosku.

— Czemu się słańiasz?

Manon podała mu obie ręce.

Przybywam z Marsylii i nie czuję się dobrze...

Estoubeillan odskoczył ku przeciwległej ścianie.

Na twarzy ukochanej wyryła śmierć swe znamię...

— Chciałam prosić o przebaczenie. Przebac — odchodzę...

I słańając się szła szybko, aż znikła w mroku nocnym.

Kreska na buciku pokojówki.

Jak dyrektor hotelu wykrył niebezpieczną złodziejkę?

— „Ubiegłego tygodnia zginęła moja srebrna szczotka do włosów, dzisiaj znów koleżki perłowe... Cóż pan tak stoi, jakbyś mowę stracił!... Muszę odzyskać moje rzeczy!...“

Z temi słowami, wypowiedzianymi z niezwykle gniewnym uniesieniem, wpadła do biura

dyrektora wielkiego hotelu londyńskiego, pewna arystokratka angielska. Dama ta, pochodząca z najwyższych sfer towarzyskich zajmowała apartament, złożony z całej serii pokojów. Od pewnego czasu codziennie

ginęły jej rozmaite wartościowe przedmioty.

Zarząd hotelu nie mógł znaleźć nic podejrzanego. Dama zmieniła apartament, tajemnicze kradzieże nie ustały jednak. Wo bec tego oświadczyła ona dyrektorowi stanowczo, że przynosi się do innego hotelu. Tak dalej trwać nie może! Poniosła szkodę, dochodzącą do

tysiąca funtów szterlingów.

Dyrektor znalazł się w nielada kłopotach. Dama ledwie dała się odwieść od zamiaru zawiadomienia policji, rozpowiedziała jednak innym gościom szeroko o tym skandale. To też marka hotelu została poważnie zagrożona.

W przededniu wyjazdu arystokratki wpadł dyrektor na pewną myśl, jak się okazało później —

bardzo szczęśliwą.

Podejrzewając, iż złodziejką jest jedna z pokojówek, ukrył się w sypialni damy pod łóżkiem.

Straż trwała dosyć długo. W tym czasie kradło się kilka pokojówek i kilku służących, wychodzili jednak natychmiast, a za chowanie ich nie nasuwało podejrzeń. Wreszcie zjawiała się jakaś dziewczyna, która raz już była w pokoju. Zaczęła ona w sposób podejrzany

manewrować około stolika toaletowego. Nie chcąc jej płoszyć, dyrektor nie wyszedł z ulerycia, lecz skruszywszy kawa-

łek ściany, ułamkiem tym naznaczył kreskę na buciku służącej.

Po chwili rozpoczął dyrektor wędrówkę po hotelu, obserwując bacznie

buciki służby.

I rzeczywiście jedna z pokojówek miała bućki naznaczone kreską. Dyrektor zatrzymał ją i oświadczył jej kategorycznie, że ona właściwie jest złodziejką. Dziewczyna z płaczem poczęła się wypierać, później jednak

przyznała się do systematycznego okradania arystokratki.

Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu jej matki dała rezultaty bardzo dobre. Prawie wszystkie skradzione przedmioty odnaleziono.

Lady odzyskała swoją własność, mimo to jednak w hotelu nie pozostała...

Krateczki sądowe.



Elegancki gogo u krawca. Zostawił swe inexprimable a „zabrał“ nowy smoking.

Ileokroć wyjde na ulicę Piotrkowską, szczerze mnie ogarnia zdumienie: kręci się bowiem po niej nieprzejrzana ćma gogusów, wystrojonych podług najostatniejsze go krzyku mody. Godzinami całemi wy stają przed Grand-hotelem, pełno ich jest w kinach, cukierniach i kawiarniach. W dancinгах tańcza „Charlestone“, w restauracjach konsumują wystawne kolacje skąd jednakże czerpią na to wszystko pieniądze to tajemnica. Przecież niepodobna, aby w dzisiejszych horrendalnych czasach wszystkich stać było na tego rodzaju luksusy.

JAS NIE OŚWIECONY KLIENT.

Pan Henio B. należał właśnie do kategorii wyżej opisanych młodzieńców. Był tancerzem, nosił szerokie oxford-spodnie, a stałem miejscem jego pobytu była Malinowa.

Pewnego dnia do jednego z podrzędnych krawców miejscowych wszedł pan Henio i z miną jasnie oświeconego wręczył mu spodnie do odprasowania.

— Zapłać, wiele pan zechce, byleby tylko były na dziś wieczór gotowe — oznajmił kłaniającemu się nisko mistrzowi igły.

— Ho ho! to ci klient myślał sobie! Dziś dał do odprasowania spodnie, jutro da garnitur, a po jutrze obsługuje smoking.

Jakież było jednak zdumienie naszego poczciwego krawca, gdy po wyjściu klienta stwierdził brak dopiero co uszytego smokinga. Czyż to być może, aby taki elegancki jegomość był pospolitym złodziejem? Doprawdy świat się kończy.

Inwazja cudzoziemców.

W szkołach paryskich wkrótce nie będzie Francuzów.

Stolica Francji stoi w obliczu wielkich niebezpieczeństw, które sprokadzają chmurę troski na czoła socjologów, zwłaszcza, że trudno im znaleźć remedjum. Pierwsze z tych niebezpieczeństw, trapiących już oddawna Francję, to malejąca coraz bardziej cyfra urodzin — a do tego zła dołącza się drugie:

inwazja cudzoziemców.

Te dwa objawy występują bardzo charakterystycznie obecnie z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Ciekawe szczegóły w tej mierze przynosi w ostatnich dniach „Excelsior“. Według tego pisma w centrum Paryża, zamieszkałym przez ludność rdzenną, z powodu obniżenia się cyfry urodzin w latach wojennych, obecnie tak zmalał napływ uczniów do szkół, że należało wskutek tego zamknąć zupełnie niektóre zakłady, w innych zaś zredukować

klasy równoległe.

Natomiast na przedmieściach napływ do szkół jest tak znaczny, że w niektórych klasach jest po 80-ciu uczni.

Jednak jak się okazuje, w tej liczbie rodowitych Francuzów jest liczba zatrważająco mała, a zdarzył się nawet wypadek, że w jednej klasie nauczyciel

nie mógł się z dziećmi porozumieć, bo nie rozumiały po francusku. Po bliższym stwierdzeniu ich narodowości okazało się, że w całej klasie był tylko jeden jedyny

Francuz.

Młodzież hiszpańska ucieka do klasztorów.

Ciężkie warunki życiowe w kraju torreadorów.

Pisma hiszpańskie donoszą o szczególnych nastrojach panujących w ojczyźnie Primo de Rivery.

Z powodu ciężkich warunków życiowych i ciągłych niepokojów politycznych młodzież hiszpańska garnie się masowo do klasztorów i ucieka w ten sposób od życia.

We wszystkich miastach hiszpańskich przepelnione są nowicjaty, a niektóre zakony nie mają już możliwości przyjmowania kandydatów i kandydatek pukających do furt z prośbą o przyjęcie.

Młodzież hiszpańska nie przeraża najsurowsza reguła, straszy ją jednak życie i niepewne jutro.

Podobne nastroje panowały podobno w czasach króla Ferdynanda katolickiego.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Czu-Czin-Czau.

Sulejka-kwiat pustyni

w roli głównej; Betty Blythe bohaterka obrazu „Królowa Saba“

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Osobliwa ankieta.

Jak reagują narody za nadeptanie odciska?

Pan Warrior, bogaty Amerykanin, leczący swój spleen

podróżami po całym świecie,

przeprowadził dyskretną ankietę porównawczą na temat kurtuazji w poszczególnych krajach. Stwierdził on mianowicie, iż spotkał się z niegrzecznym obejściem 19 razy w Hiszpanji, 22 w Szwajcarii, 28 w Danji, 32 w Anglii, 54 we Francji, 61 w Belgji, 67 w Holandji, 110 w Austrii, 139 we Włoszech.

oraz 181 w Niemczech.

Należy jednak dodać, że pan Warrior, obdarzony herkulesową postawą, uciekł się do nieco ekscentrycznego sposobu ankietowania, mianowicie następował on na nogi przechodniom, nie przepraszając ich nawet za to.

Sza-wicz.

Dziecko przyczyną wstrząsającej tragedji.

Rozwścieczona matka.

Mała miejscowość Barnel we Francji była w tych dniach świadkiem wstrząsającej swym tragizmem sceny. Owocem związku nielegalnego urzędnika Dedriche z Renee Vervin było dziecko, które obecnie liczy 2 lata. Przed niejakim czasem Renee

opuściła swego przyjaciela,

by wyjść za pewnego kupca w sąsiednim miasteczku Barnel, przyczem zabrała z sobą małego Rene. Prawo do dziecka sąd przyznał ojcu.

Dedriche bawił tymczasem w Paryżu. Kiedy powrócił do domu i nie zastał już w nim swego ukochanego Rene, udał się samochodem do Barnel, gdzie stanął wieczorem

przed domem męża swej kochanki.

Stukającemu w bramę nikt nie otworzył. Dedriche wybiwszy szybę, otworzył jedno z okien i zażądał po raz ostatni od niewiernej, by mu wydała dziecko. Lecz matka odmówiła. Wtedy Dedriche porwał z łóżeczka małego Rene, który już spał i grożąc kochance rewolwerem, wyszedł oknem na ulicę. Matka jakby szalona z bólu,

chwyciła za nóż,

i wyskoczywszy za nim zadała mu rany w plecy i ramiona. Dedriche jednak, chociaż mu się krew lała obficie, zdołał obezwładnić zrozpaczoną, poczem odjechał.

10.X.26. WYSTAWA 24.X.26.

GOSPODARSKO-HIGJENICZNA W ŁÓDZI.

Al. Kościuszki 73, 75, 77, „Targ Rzemieślniczy“. Zgłoszenia i informacje w biurze wystawy ul. Piotrkowska 69 Tel. 41-41.

Tow. „Wystawy Polskie“.

Popierajcie Chrześcijańskie

Nale Aleje Kościuski 73

Wszystko dostać tam można.

Myj ręce przed jedzeniem — Tyfus w mieście!

Dzień w Łodzi.

—:—



Oryginalne łoże pijaka.

Niefortunna jazda dorożką.

W dniu wczorajszym pan Alfons Drejfus, zamieszkały przy ulicy Marwsińskiej 85, miał swój dzień wchodni. Od saniego rana pan Alfons w odświeżonym garniturze paradował po mieście, szukając

towarzyszów do kieliszka.

Po pewnym czasie napotkawszy dwóch kolegów udał się z nimi do szynku. Cała trójka raczyła się alkoholem i dopiero późnym wieczorem wyszła z restauracji. Drejfus ani myślał opuszczać godnych kompanów po kieliszku i zaproponował

im wino w Malinowej.

Projekt przyjęto jednogłośnie. W drodze jednakże wydarzył się przykry wypadek, bowiem p. Alfons wleciał z dorożki kalecząc sobie dotkliwie nos. Przyjacieli obawiając się awantury odjechali pozostawiając Drejfusa na łasce losu. Tymczasem pan Alfons z jeźdźni wpadł wprost

do ścieku ulicznego

i zasnął najspokojniej w świecie. Spłaconego obudził przechodzący patrol policyjny. Odprowadzono go do komisariatu, gdzie otrzymał bezpłatny nocleg.

—:—

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Nareszcie!

Obywatele miasta naszego będą mieli możliwość ujżenia

Złodzieja w Raju

Dramatu w 8-miu wielkich aktach ze słynnym Rolandem Colmanem. Najefektowniejsze sceny; półow perel, walka na dnie morza, rekiny pod wodą, niezwykły balet, wspaniałe widoki morza.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passé partout w niedziele i święta nieważne.

Przed ślubem --- śmiech, po ślubie --- płacz.

Drugi mąż zacnej wdowy.

28-letnia Helena Wijewska po śmierci męża i córki

wpadła w czarną melancholię. Długo, długo oplakiwała stratę najukochańszych istot, wreszcie opamiętała się i w pracy postanowiła szukać zapomnienia.

Czas i zajęcie powoli zablizniały rany. Wijewska przeniósłszy się z domu teściowej, zamieszkała w maleńkim pokoiku przy ulicy Wólczańskiej i przyjęła do siebie na mieszkanie jedną ze swych najlepszych przyjaciółek niejaką Walentynę Czechowską.

Sublokatorka w progi skromnego mieszkania ubogiej wdowy wniosła swą osobą życie i niefrasobliwy humor.

Pod wpływem Czechowskiej pani Helena poweselała.

Wspólne spacerunki i wycieczki poza miasto, stykanie się z osobami obcymi, wszystko to dodatnio wpływało na wdowę.

Z grona znajomych wdowy zapisał do niej wielką miłością również wdowiec Antoni Klimecki, zamieszkały przy tejże ulicy.

Człek to był stateczny i pracowity, od wódki stronił, słowem był doskonałym typem męża i opiekuna. Pani Helena łaskawym okiem patrzyła na zaloty wdowca, który osmielony tem wyznał jej swą miłość i został przyjęty. W miesiąc potem p. Wojewski

została panią Klimecką.

„Świeżo upieczone“ stadło małżeńskie nie wróżyło jednak zgodnego pożycia. — Niezgoda pomiędzy małżonkami zaczęła się rychło objawiać. Klimecki, lubiący życie lekkie i beztrudne, zaprzestał pracować, a zawiadawszy oszczędnościami żony wziął się do handlu.

Nieodpowiednia chwila i jego niezadanie na tem polu pracy sprawiły, że pan Antoni wyszedł na handlu jak Zabłot-

cki na mydle. Po tygodniowych operacjach handlowych Klimecki zdołał wycofać zaledwie połowę gotówki. Zawlezione mu mąż odtąd stale zaczął przesadywać w domu. W zmartwieniu „pocieszała“ go jak mogła sublokatorka jego żony, która często składała im wizyty.

Flirt przybierał coraz szersze rozmiary i w końcu pan Antoni postanowił z Czechowską uciec. W dniu wczorajszym Kl-

mecki ze swą przyjaciółką podczas nieobecności żony przygotował się do odjazdu. Podczas pakowania rzeczy weszła nieoczekiwanie Klimecka. Mąż jej nie namyślając się wiele skoczył do niej, zatkał ręką usta i

powalił na ziemię;

Czechowskiej dał znak, aby się śpieszyła z pakowaniem rzeczy. Nim pani Helena odzyskała przytomność męża i Czechowskiej już nie było. Przygnębiona tym wypadkiem pani Helena targnęła się na życie wypijając większą dawkę karbolu. Lekarz pogotowia Kasy Chorych odwiózł ją do szpitala w stanie ciężkim.

Dwa filmy w jednym kinie.

Na ekranie i na widowni.

20-letniemu Abramowi Juwenowi, zamieszkałemu przy ulicy Brzeziskiej 37 wydarzył się w dniu wczorajszym

arcynie miły wypadek.

W dniu tym Juwen ubrany podług ostatniej mody, zapoznał na ulicy ładną dziewczynę. Przypadł sobie wzajemnie do gustu. Po kawie, wypitej w jednej z pierwszorzędnych cukierek poszli do kina. Podczas otwierania torebki przez towarzyszkę, Abramek zauważył, że znajduje się tam

spora sumka pieniędzy.

Odkrycie to nie dawało mu spokoju. Kombinował, kręcił się i w końcu torebka dziewczynki znalazła się w jego rękach.

Wyście banknotów w ciemności nie przedstawiało dla niego żadnych trudności. Gdy skradzione pieniądze spoczęły w jego kieszeni, Abramek postanowił uciec. Oddał sakiewkę i przedprosiwszy na chwilę dziewczynę wyszedł. Poszkodowana przeczuwając nieszczęście, szybko sprawdziła zawartość torebki i spostrzegłszy

brak 70 złotych.

wybiegła za oddalającym się Abramkiem i oddała go w ręce policji. Powędrował on do pobliskiego komisariatu, skąd go zwolniono po sporządzeniu odpowiedniego protokołu.

—:—

Ojciec uwieził syna w śpichrzu.

Podejrzany handlarz.

Franciszek Libeck, syn zamożnego chłopa z pod Skierniewic służył w lenistwa i... zdolności złodziejskich.

Tłumaczenia ojca i chłosty nie pomagały; Franek nadal okradał śpichrze i kurniki. Nikt nie przypuszczał, aby sprawa

tych kradzieży mógł być

syn najbogatszego gospodarza.

Aż tu niedawno powinęła się złodziejowi noga i został złapany. Ojciec odebrałszy go z rąk ludzi zamknął w śpichrzu, chcąc dopiero rano rozprawić się z synem złodziejem. Franek wiedział z góry, że podobna rozprawa zakończy się źle dla niego więc postanowił jej uniknąć.

Uciec ze śpichrza można było jedynie przez okna zaopatrzone w

grubą kratę drewnianą.

Po godzinnym wysiłku Franek uporał się z tem wreszcie i wyszedł na podwórze. Przekonawszy się, że nikogo niema w chacie skradł dwie pary uprząży, kozuch ojcowski, 2 pary butów i wio do Łodzi.

Gdy przybył do naszego grodu zaraz zaczął się sprzedawać skradzionych rzeczy. Podejrzana osoba handlarza nie podobana się przechodzącemu posterunkowemu, który Franka zatrzymał i zaprowadził do komisariatu. Libeck

przyznał się

do okradzenia rodziców; po przeprowadzeniu dochodzenia został on przesłany do komisariatu policji w Skierniewicach.

—:—

Przerwane sny o szczęściu.

Porzuciona dziewczyna.

Stefania Kosibianka, sympatyczna i pełna wdzięku służąca, licząca zaledwie lat 19, zatrudniona przy ulicy Napiórkowskiego 67, pokochała niejakiego Jana Swetwera, mieszkańca wsi Nowosolna w powiecie łódzkim. Nałwa dziewczyna karmiona przez narzeczonego

nadzieją szybkiego ślubu

oddawała mu się duszą i ciałem.

Swetwera eksploatował Stefania na swój sposób, wyłudżając od niej drobne sumy pieniężne, w końcu widząc, że Stefanie porządnie ograbił, bez słowa ją porzucił. Biedna Stefania postanowiła

odszukać niewiernego Janka

i w tym celu udała się do domu przy ulicy Łakowej 4, gdzie zamieszkiwał Swetwera. Tam jej oświadczone, że wyjechał na wieś. Wówczas dziewczyna postanowiła odebrać sobie życie. W dniu wczorajszym przechodząc ulicą Kopernika weszła do bramy domu i

wypiła jodyne.

Zawezwany lekarz Pogotowia po udziale nia pierwszej pomocy odwiózł denatkę do szpitala św. Józefa w stanie osłabionym.

—:—

P. WYNNÉ

104

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Piękny Rolls-Royce zajechał właśnie przed rozległe grządki z chryzantemami, gdy Fanszow się obudził. Spał zaledwie dwie godziny i natychmiast po obudzeniu się przypomniał sobie wszystko, co zaszło poprzedniego wieczora. Wstał z łóżka i poszedł do kratowych drzwi bez szyb, pro wadzących na werandę. Ujrzał nagle przed domem fioletową limuzynę.

— Maharadza — sahib! — zawołał i szybko otworzył prymitywny zamek, przytrzymując kratę — drzwi, prowadzące na werandę. Stał na macie boso w pyłach, podczas gdy Hindus wysiadł z samochodu i zbliżył się doń z uśmiechem na twarzy.

— Lordzie Fanszow nie się na szczęście nie stało, — rzekł uprzejmie. — Błagam pana, aby pan nie był zbyt surowym dla małego zbiega. Jestem pewien, że lady Fanszow teraz więcej żałuje tego, aniżeli pan by sobie tego życzył. Na szczęście była pod moją opieką, tak, że nie stało się jej nic złego. Pan pozwoli, że ją wprowadzę?

— Więc ona całą noc była u pana? —

Opalona twarz Fanszowa stała się szarą. — Tak lordzie Fanszow, była u mnie. Jeżeli pan jednak pozwoli, to panu wyjaśnię...

— Dziękuję bardzo, nie zależy mi na wyjaśnieniach. — Serce Fanszowa waliło w piersiach, jak młotem. Chyba to jedno zechce mi pan powiedzieć: Jak moja żona dostała się do pańskiego pałacu, to przecież kawał drogi?

— Nie mogę panu tego powiedzieć, mylordzie. Gdy w nocy wróciłem po naszych poszukiwaniach, zastałem ją tam. Więcej panu nie mogę powiedzieć, albowiem więcej sam nie wiem.

Maharadza mówił to tonem, z którego dawał się wyczuć prawdziwy, czy też udany żal. Zresztą w rzeczywistości bolało go, że nie tylko sam znalazł się w głupiej sytuacji, ale stracił jeszcze kosztowny klejnot, który podarował Alinie. Miał jednak nadzieję, że przy pomocy gróźb uda mu się odzyskać bezcenny szmaragd.

— Może pan będzie łaskaw, maharadzo-sahibie, wprowadzić moją żonę do mieszkania.

Fanzow rzekł te słowa, tłumiąc niepożądaną chęć rzucenia się na swoją żonę i zaduszenia jej, jak szczeniaka.

— Proszę bardzo, mylordzie.

Maharadza cofnął się nieco, albowiem ściśnięte zęby Fanszowa wskazywały na olbrzymie podniecenie męża Iry; uważał więc, że uczyni najlepiej, jeżeli się stąd wycofa jak najprędzej. Pomógł Irze wysiąść z samochodu, zczekał, aż ona weszła na schody, potem szybko wsiadł z powrotem do swojej limuzyny i skinął głową na pożegnanie, odjechał.

ROZDZIAŁ XLV.

— Włec?... — Fanszow nie mógł zamknąć kraty tak łatwo, jak ją otworzył; ręce mu się trzęsły, jak starcowi.

— Zaraz ci wszystko wyjaśnię, — rzekła Ira, siadając na nieposlanem łóżku. Po chwili wstała znowu, zmieniła siatkę moskietową w duży kłębek i rzuciła ją w kąt.

— Zaczynaj, czekam! — Fanszow mówił ze straszliwym spokojem, który działał niesamowicie na zdenerwowaną Ire.

Chce to uczynić, ale mi się w głowie mać... — Twarz Iry była zupełnie zmieniona, oczy zaś patrzyły przed siebie, jak błędne. — Nie mogę sobie przypomnieć początku, — dodała po chwili.

— Spróbuj wysilić pamięć.

— Nie mogę; mam wrażenie, jak gdyby mi ktoś wszystko wymazał z mózgu. Ira zdjęła kapelus i przesunęła palcami po rozwichrzonych włosach. Oczy jej by

ły podkrażone ciemnymi obwódkami. — Możeby mi to pomogło, gdybym się napiła herbaty i cośkolwiek zjadła, — dokonała.

Jeszcze za wcześnie, służba śpi, a ja nie chcę nikogo budzić. Moim zdaniem będzie najlepiej, jeżeli twego osobliwego powrotu do domu nikt nie zauważy, — odrzekł Fanszow bez cienia współczucia. — Postaraj się, aby bez jedzenia twoja pamięć się poprawiła.

— Tak, ale pomóż mi, — rzekła Ira płacząc.

— Tego nie uczynię, podobnie, jak nie zapytam ciebie: Gdzie byłeś w nocy? Powiedz mi prawdę, albo zabiję cię na miejscu!

— Byłam u księcia Karminy w jego pałacu, — odparła Ira tkając.

— Ach tak! — Nozdrza Fanszowa rozszerzyły się, twarz zaś stała się szarą, jak ziemia. — Więc nareszcie przyznałaś się! A teraz drugie pytanie: Jak się tam dostałaś?

— Nie wiem, — tkala Ira, podnosząc ku niebu błagalnie swe zapłakane oczy.

— Kłamiesz! — krzyknął Fanszow strasznie zmienionym głosem.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Gdy zbliża się czas poboru...

Aktualny obecnie temat rozmów.

Wielu łodzianom na pociechę...

Sprawa służby wojskowej i stosunek społeczeństwa do niej — jest obecnie w Łodzi tematem dosyć aktualnym.

Obchodzi ona, oczywiście, zwłaszcza tych, którzy mają perspektywę znalezienia się w najbliższym czasie pod bronią.

Jakoś — stwierdzić trzeba, że nie wiadać w społeczeństwie łódzkim zbyt wielkiego zapалу do wojaczki... Zwłaszcza się ry t. zw. inteligentkie: młodzi kupcy, biuraliści i wogóle jednostki ze sfer, których zakres zainteresowań życiowych idzie wyłącznie w kierunku — mającym w zasadzie i w praktyce niewiele wspólnego z ideologią militarystyczną, patrzą na służbę wojskową jako na okres utrapień i przykrości, który trzeba z konieczności mieć jak najprędzej poza sobą...

NIE TAKI STRASZNY DJABEL...

Długoletnia wojna i wyptywający z niej przesyty militarystyczny złożyły się w niemałym stopniu na te poglądy... A przecież — rzeczywistość wojskowa nie jest, bynajmniej, taka, jak ją sobie przedstawia „cywil” i do niczego chyba więcej niż do służby wojskowej daje się zastosować przysłowie: nie taki straszny djabeł, jak go malują...

Wprawdzie służba jest służba, a każda służba musi być, z istoty rzeczy, mniej lub więcej twarda, nie należy jednak zamknąć oczu na fakt, że okres służby ma oprócz chwil obowiązku również chwile miłe i chwile wzniosłe. A ponadto — i to należy specjalnie zaakcentować — okres służby daje bardzo dużo korzyści, które pozostają na całe życie.

WAŻKIE PLUSY.

W wojsku ludzie uczą się obowiązkowości, przyzwyczajania się do trudności, rygoru, normalnego i zdrowego trybu życia. Ponadto wojsko jest doskonałą szkołą wychowania fizycznego. Ten ostatni plus ma zwłaszcza kolosalne znaczenie dla wyżej wspomnianych sfer inteligencji, wśród których strona fizyczna wychowania bywa tak często fatalnie zaniedbana.

W racjonalnej, systematycznej gimnastyce wyrabiają się mięśnie, pierś rozszerza się, skóra staje się odporna na wpływy atmosferyczne. Początkowy przymus zamienia się rychło, pod wpływem otoczenia i przyzwyczajania, na dobrą wolę i własną chęć. Człowiek staje się zdrowym i zahartowanym cieleśnię, a są to naprawdę kolosalne plusy w życiu tylu łodzian, którzy ową młodość, ba — życie całe przepędzają — przykuć do biurka i księgi.

DOLCE FAR NIENTE DLA MÓZGU.

Dla pracowników umysłowych jest służba wojskowa prosto wypoczynkiem. Mózg ma możliwość wywczasowania, troski o liczby, weksle i listy zanika, siła rzeczy, zupełnie, a błogi brak tych czynników działa uspokajająco.

RODZICE!

DZIECI wasze również muszą zobaczyć gigantyczny film

„Ognisty Potwór”

Demonstr. w kinie „CZARY”

Pocz. o g. 2 p.p. w dni powsz. o 4 po poł.

Oczywiście — dla rasowego „łodzermensza” trwa ten spokój tylko przez pewien czas. Prędzej czy później zjawia się tęsknota za wolnością, której przecież w wojsku być nie może. Jak Sokrates po zdjęciu kajdan dopiero poczuł jak to jest dobrze ich nie mieć — tak i rezerwista raduje się po przebyciu służby uzyskaną niezawisłością.

I wtedy dopiero widzi, że czas, spędzony pod karabinem, wyszedł mu jednak na dobre pod wieloma względami, że okres służby zawierał jednak — obok chwil twardego obowiązku — wiele chwil przyjemnych, które się z przyjemnością w późniejszym życiu wspomina...

Stanowczo: nie taki djabeł straszny, jak go malują... (f).

Humor zagraniczny.

W komisariacie policji.



Komisarz: — Wobec tego, że nie możemy wam udowodnić kradzieży zegarka — zwalniamy was z aresztu... Możecie odejść!

Włóczęga: — A czy teraz mogą zatrzymać zegarek, panie komisarzy?

Tramwajarz-mordercą gajowego.

Śmierć za odebrany koszyk grzybów.

Z Warszawy donoszą:

Rodzina tramwajarza Sylwestra Dobrzyńskiego ulokowała się na letniku pod Milanówkiem.

Pewnego dnia p. Dobrzyńska wybrała się do lasów Młoczkowskich na grzyby. Nie posiadała jednak niezbędnego pozwolenia.

Gdy ustalił to gajowy Paluszkiewicz odebrał niewieście koszyki, zwinął ją a pono nawet uderzył.

Kobieta poskarżyła się mężowi, który poprzysiągł gajowemu zemstę.

W parę dni później tajemniczy zabójca zastrzelił Paluszkiewicz przez okno, gdy ten ukiadał się do snu.

Policja nie umiała początkowo wykryć sprawy zabójstwa.

W jakiś czas potem na granicy sowieckiej ujęto człowieka, który usiłował przedostać się do Rosji. Był to Dobrzyński.

Aresztowany

przyznał się do zabójstwa gajowego i związanej z tem chęci ucieczki zagranicę.

Wczoraj Dobrzyński stanął przed sądem okręgowym. Ze łzami prosił o łagodny wyrok, ofiarowując się pracować na sieroty po zmarłym gajowym.

Gorącą obronę wnosił z urzędu adw. Sterling. Z ramienia wdowy po zmarłym adw. Charkiewicz popierał powództwo cywilne w wysokości 4000 zł.

Sąd skazał oskarżonego tramwajarza z art. 458 cz. II k. k. (zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia wywołanego cię żką zniewagą)

na 3 lata więzienia.

Nadto od skazanego na rzecz wdowy i sierot zasądzono całkowite powództwo cywilne.

Głowa ludzka na torze kolejowym.

Lekkomyślna drzemka dwóch pastuszków.

Z Lublina donoszą:

Na torze wązkotorowej kolei między Świętowolą a Talechanami, miał miejsce okropny wypadek.

Na pastwisku tuż obok toru pasło późnym już wieczorem dwóch chłopców konie. Chłopcy

pokładli się na torze kolejki wązkotorowej i zasnęli.

Usnęli tak mocno, że nie zbudził ich nawet turkot nadjeżdżającego pociągu.

Maszynista pociągu nie zauważył nieszczęśliwców. Dopiero krzyki i jęki jednego z nich zwróciły jego uwagę.

Zatrzymał momentalnie maszynę.

Oczom jego przedstawił się okropny widok.

Przed maszyną

drgała odcięta głowa.

Gdzieś, kilka kroków dalej jęczał w okropny sposób pokaleczony towarzysz nieboszczyka.

Jak się potem okazało, od miejsca, gdzie leżały zwłoki bez głowy, głowę i drugą ofiarę wlokł pociąg jeszcze około 10 metrów.

Trumna bandyty obsypana białymi różami.

Demonstracyjny pogrzeb.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj na godzinę 4 po południu wyznaczony był pogrzeb Kazimierza Haftiga, zastrzelonego podczas

napadu apaszów na szynk

przy ulicy Janowskiej 96. Na pogrzeb ten przybyło mnóstwo znajomych i przyjaciół zabitego, a niektórzy z nich przyjechali nawet autami. Wśród tej publiczności były też obecne

wszystkie kochanki apaszów,

a w szczególności Reitera i Dziubińskiego, którzy brali udział w niedzielnym napadzie, a ranieni, odwiezieni zostali do szpitala.

Po wyniesieniu zwłok, które były obsypane białymi różami,

zawieszono na karawanie wieniec. W kondukcie postępowała najbliższa rodzina, poczem szło duże towarzystwo jego przyjaciół i kompanów.

Śmierć w trybach młockarni.

Nieostrożna staruszka.

Z Częstochowy donoszą:

65-letnia Marja Puchała, mieszkanka wsi Kocimi (gm. Kocim, pow. częstochowski) podczas pracy przy młockarni uległa tragicznemu wypadkowi.

Czynność jej polegała

na podawaniu snopków żyta.

Wypadek został spowodowany przez to, że zbliżyła się zbyt blisko do młockarni i została

porwana przez tryby maszyny.

Nieszczęśliwa została zmiażdżona.

Zdradziecka pokrywa kotła.

Robotnik żywcem ugotowany.

Z Włocławka donoszą:

W fabryce celulozy we Włocławku zdarzył się w tych dniach okropny wypadek. Czyszczono kotły, t. zw. kobry, w których gotuje się masa drzewna. Do jednego z tych kotłów puszczono masę gotującą, podczas gdy w drugim

znajdowali się jeszcze robotnicy.

Oddzielająca dwa kotły pokrywa usunęła się i masa zagroziła życiu robotników. Niektórzy zdołali uciec. Ofiarą padł tylko Kraszewski, którego masa objęła po pas i wprost

żywcem ugotowała.

Odwieziono go w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Antoniego, gdzie w nocny zmarł.

Z Tow. Operowego.

W dniu dzisiejszym, t. j. 25 b. m. o godzinie 8-ej wiecz. w lokalu T-wa Muz. im. Chopina odbędzie się próba chórów T-wa na którą proszeni są o przybycie wszyscy uczestnicy w chórach do op. „Halka”.

Po próbie zebranie towarzyskie dla członków i wprowadzonych gości.

T-wo podaje jednocześnie do wiadomości, że zgłoszenia nowych członków przyjmie codziennie p. J. Krzyżanowski od godz. 6 — 7, nadto w dniach prób t. j. w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 8 — 10 p. Langner.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Lwowska Hasmonea dziś o 1-ej przybyła do Łodzi.

Jak już zapowiadaliśmy w dniu dzisiejszym o godz. 4 po poł. jak również i jutro o tej samej porze, na boisku ŁKS zostaną rozegrane ciekawe zawody między zespołem najsilniejszym w Polsce reprezentującym nasze mniejszości narodowe.

Lwowska Hasmonea w składzie najsilniejszym bo ze Sztojermanem, Redlerem, Sznajdrem, Birnbaumem przybyła dziś do Łodzi.

Nadmienić należy, że pierwsi dwaj są internacjonalami Polski, którzy brali udział w reprezentacji Polski przeciw Turcji we Lwowie, przyczem Sztojerman sam zdobył trzy bramki. Hasmonea to drużyna, która we Lwowie daje się mocno we znaki mistrzowi Polski Pogoni a ostatnio zwyciężyła go w stosunku 5:1, a Krakowską Wisłą 4:2.

Na przedmeczach spotykają się w sobotę ŁKS III — Kadmach, w niedzielę ŁKS II — Rudzki TSG. W sobotę sędziuje p. Izrael, w niedzielę p. Reattig.

Nareszcie zdecydowali się zagrać...

Mecz Turcyści --- Ł. K. S. 24 października.

Szlagier sezonu mecz Turcja — ŁKS odbędzie się w dniu 24 października. Mecz ten wzbudził wśród sportowców zrozumiałe zainteresowanie.

Zawody sportowe X Dywizji.

Bogaty program.

W dniu jutrzejszym odbędą się dywizyjne zawody sportowe, które swego czasu zostały odłożone z powodu zajęć mawowych.

Zawody te obejmować będą:

- 1) Bieg na 100 mtr., 2) Bieg na 200 mtr., 3) Bieg sztafetowy na 400 mtr., 4) Rzut dyskiem, 5) Rzut oszczepem, 6) Pchnięcie kula, 7) Skok wzwyż, 8) Skok wdal.

Indywidualny pięciobój wojskowo-sportowy: 1) bieg na 100 mtr., 2) skok w dal, 3) rzut dyskiem, 4) marsz na 3 km. w uzbrojeniu, 5) strzelanie ostre z kb. na 100 mtr. po 5 strzałów z pozycji stojącej, klęczącej i leżącej do tarczy ściennowej z głowa w czasie dowolnym (bez maski).

Zawody strzeleckie. Strzelanie ostre z kb. na 100 mtr. po 5 strzałów w pozycji stojącej, klęczącej i leżącej do tarczy ściennowej z głowa w czasie dowolnym (bez maski).

Policyjny Klub Sportowy członkiem Ł. Z. O. P. N.

Pierwsze zwycięstwo.

W roku 1925 przy Komendzie Policji Państwowej powstał klub sportowy Policji Państwowej, który jedynie wskutek małej żywotności zmuszony był z dalszej pracy sportowej zrezygnować.

Obecnie dzięki zarządowi Świetlicy Niższych Funkcjonariuszy Policji Państwowej zostały utworzone sekcje: piłki nożnej, lekko-atletycznej i kolarskiej.

Sekcje te, a szczególnie sekcja piłki nożnej rozwija się i przedstawia się dziś imponująco; 30 dobranych graczy trenuje pilnie pod fachowym kierownictwem p. Cylla, gracza Ł. K. S.; całość objął przewodnik Zatke.

Podkreślić należy, że dzięki poparciu i zainteresowaniu się zarządu Świetlicy sekcja piłki nożnej została przyjęta w u-

biegła srode do Związku Piłki Nożnej w charakterze członka z zaliczeniem do klasy C.

Sekcja lekko-atletyczna, której instruktorem jest p. Czesław Rębowski rozwija się również doskonale.

W dniu wczorajszym Policyjny K. S. rozegrał zawody w piłkę nożną z drużyną Banku Polskiego i zwyciężył ją w stosunku 1:0.

Gra jak na pierwszy mecz dość ciekawa, przyczem na wyróżnienie zasługuje kilku dobrze zapowiadających się graczy.

Mecz ten odbył się na boisku Ł. K. S. przy Alejach Unji 2.

Sędziował p. Kozieński.

K.

Tunney mistrzem świata w boksie. Sensacyjna porażka Dempsey'a.

Filadelfia, 25. 9. (C-S) Najsensacyjniejszym wydarzeniem sezonu sportowego jest bezsprzecznie mecz pomiędzy mistrzem świata wszystkich kategorii Jackiem Dempseyem a znakomitym bokserem Gene Tunneym. Aczkolwiek Gene Tunney stawiany był o wiele niżej od Dempsey'a, to jednak w sferach sportowych całego świata liczone się poważnie, że trzyletni wypoczynek Dempsey'a osłabił go znacznie, a tem samem wydarł mu poważny atut z ręki. Liczne zakłady, sięgające nieprawdopodobnych wprost sum stawiane były w stosunku 2:1 dla Dem-

psey'a. Okazało się jednak, że pogłoski o spadku formy Dempsey'a były słuszne. Sama gra była niezwykle emocjonująca. Od pierwszej chwili obaj bokserzy rozwijali nadzwyczajne tempo, które trwa aż do samego końca. Po 10 rundach sędziowie uznali zwycięstwo Tunneya na punkty. Po meczu Dempsey zażądał rewanżu, którego mu Tunney niezawodnie w najbliższym czasie udzieli. O zainteresowaniu tym meczem świadczy fakt, że obserwowano go 200.000 widzów, przybyłych z wszystkich zakątków Ameryki.



Jack Dempsey.

Gene Tunney.

I tak nic nie pomoże. Skład Turystów na mecz z Wartą.

(C-S) Na niedzielne rewanżowe zawody o mistrzostwo Polski, które odbędzie się w Poznaniu Turcyści wystawiają swój najlepszy skład, a mianowicie: Michalski,

Marczewski, Kahl, Kahan, Witeliszek, Hinc, Michalski II, Kubik Stefan, Kubik Olek, Kulawiak, Hermans. Wyjazd powyższego zespołu nastąpi w dniu jutrzejszym.

Widzew gra w Warszawie. Przeciwnikiem jego jest Ruch.

(C-S) W niedzielę dnia 26 b. m. tow. sport. „Widzew” wyjeżdża do Warszawy gdzie rozegra spotkanie rewanżowe z Ruchem. Jak wiadomo ostatni mecz pomiędzy powyższymi zespołami, który odbył się w Łodzi, zakończył się niezasłużoną

porażką warszawiaków w stos. 2:3. Widzew, który zwykle godnie reprezentuje barwy robotnicze Łodzi wyjdzie zapewne w niedzielnym spotkaniu i tym razem zwycięzca.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 56.00—60.00, Berlin 46.335—46.815, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.48—46.72, Wiedeń czełk 78.15—78.65, banknoty 78.00—79.00, Praga 375.75, Londyn za 1 funt szf. 42.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. N. Jork 4.85 11/32, Holandia 12.11 i pół, Francja 174.37, Belgia 181.87, Włochy 131.87, Niemcy 20.38, Szwajcaria 25.11 5/8, Danja 18.27 i pół, Szwecja 18.15 i pół, Norwegia 22.13 3/4, Helsingfors 192.75 Praga 163.81.

Paryż. Londyn 174.45, N. Jork 35.99, Szwajcaria 694.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122.597—122.903, 100 złotych polskich 57.10 — 57.25, wypłaty telegraf. na Berlin 122.567 — 122.873, na Warszawę 57.05 — 57.20.

Zurych. Paryż 14.30, Londyn 25.11 3/4, N. Jork 5.17 i pół, Berlin 123.25, Wiedeń 73.02 i pół, Budapeszt 0.72.50, Bukareszt 2.73 3/4.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 f. szferł. 4.85 5/16. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.79, Berlin 23.82 i pół.

BAWELNA.

Liverpool, 24 września. Havas. Bawel

Transport czekolady zwrócony po trzech miesiącach. Gdańszczanie bojkotują przemysł polski.

Z Warszawy donoszą:

Związek właścicieli fabryk cukierniczych i przetworów owocowych ogłosił następujący list, charakteryzujący dosadnie stosunek Gdańska do Polski.

Jedną z poważniejszych warszawskich fabryk cukrów i czekolady otrzymała zamówienie na swe artykuły od pewnej firmy gdańskiej.

Towar był wysłany, lecz po trzech miesiącach zwrócono go z uwagą, że jakkolwiek towar ten jest tańszy i lepszy od

wyrobów gdańskich, to jednak niema na niego żadnego popytu, gdyż gdańszczanie zasadniczo nie popierają polskiego przemysłu.

Obywatelskie zrozumienie interesów swego przemysłu przez gdańszczan można tylko pochwalić. Inną jest publiczność polska, a

szczególniej nasze kupiectwo, które usilnie reklamuje liche gatunki czekolady fabryk gdańskich, a polski odbiorca, idący odcwym pędem, nabywa haka-tystyczny towar.

„Frankopol” nie tylko rząd narażał na straty --- ale „nabrał” też Czechów.

Polska produkcja motorów lotniczych w obcym ręku.

Ze sfer miarodajnych dowiadujemy się następujących szczegółów w sprawie przejęcia pakietu akcji Frankopolu (mówią o 65 proc.) przez zakłady Skody.

Przejęcie przez zakłady Skody pakietu akcji towarzystwa budowy silników samochodowych i lotniczych p. i. Frankopol, o czym mówiono już dość dawno w sferach gospodarczych, staje się obecnie faktem. Wiadomo dobrze, iż w ciągu swej kilkoletniej działalności „Frankopol” nie potrafił wywiązać się ze swych zobowiązań w stosunku do naszych czynników wojskowych, zainteresowanych specjalnie w jego produkcji. Co więcej, wszelkie próby sanacji stosunków w tem przedsięwzięciu nie dały zadawalniających wyników.

Godnym uwagi jest przeto fakt, iż zakłady Skody, obejmując pakiet akcji Frankopolu, który zapewni im decydujący głos w tem przedsięwzięciu, przejmują tylko aktywa i passywa tej instytucji, nie dając żadnego innego realnego od-

szkodowania. Świadczy to najdobitniej o oplakany stanie finansowym, w jakim znajduje się przedsiębiorstwo.

Obecnie, jak słychać, zakłady Skody, przejąwszy jeszcze w miesiącu bieżącym całą fabrykę, zamierzają w jaknajkrótszym czasie doprowadzić do końca jej budowę, na którą w ciągu szeregu lat nie zdobyło się jej dotychczasowe kierownictwo, oraz przystąpić do produkcji silników aeroplanowych, na których zależy specjalnie Ministerstwu Spraw Wojskowych.

Dochodzą również wieści, iż zakłady Skody przejmując Frankopol wraz z jego aktywami i passywami, stwierdziły znaczne rozbieżności między istotnym stanem rzeczy w tej dziedzinie, a cyframi podanymi przez Frankopol. Dotyczy to zarówno naszych zbyt wysoko oszacowanych aktywów, jak i pewnych passywów, zachodzących zresztą wyłącznie w dotychczasowej wewnętrznej gospodarce finansowej firmy.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audyje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-histeryczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i plątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Nad grobem Nieznanego Żołnierza. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Na szlaku pocztowym” Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Bracia Schellenberg Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — „Książę Pięści.” Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — „Ognisty Potwór” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — Czu-Czin-Czau. Sulejka-kwiat pustyni. Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Czarny Orzeł” Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino” — „Karjera Chaplina” „Nowości” — „Drugi grzech śmiertelny” „Odeon” — „Piekielna jazda” Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Zatracona ulica”. Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Złodziej w Raju”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Expres miłości”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Róża”. Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny — „Czerwona maska”.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, sobota, powtórzenie wystawionego na wczorajszej inauguracji dramatu Stefana Żeromskiego „Róża”, który na przepelniającej salę teatralną publiczności zrobił potężne wrażenie.

Początek o godz. 8 m. 15, dłuższe przerwy po obrazach: IV-tym i VI-ym.

Jutro, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godz. 3 m. 30 po cenach popularnych „Niedojrzały owoc” wieczorem po raz 3-ci „Róża” Żeromskiego.

W poniedziałek przedstawienie wieczorowe po cenach popularnych. Dana będzie przeżabawna „Bitwa pod Waterloo” z Janiną Morską i Michałem Zniczem.

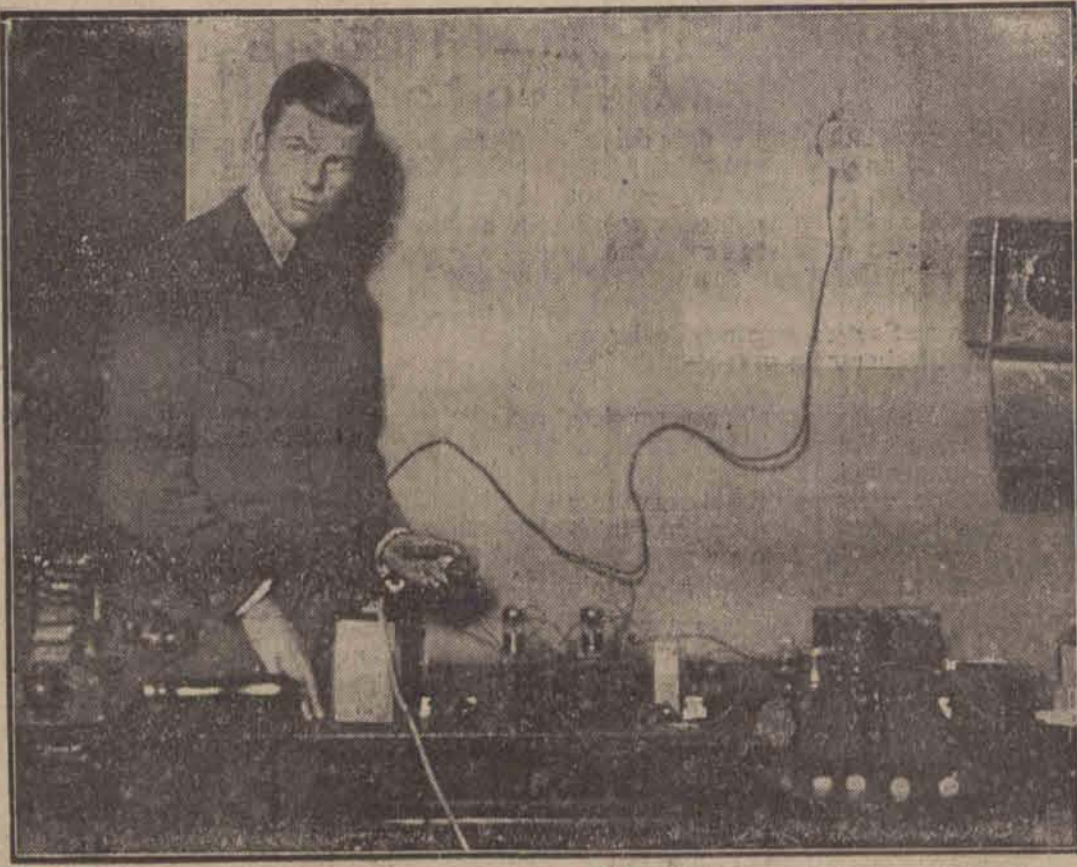
We wtorek w dalszym ciągu „Róża”. W próbach komedia amerykańska w 3-ach aktach Montgomery'ego „Caly dzieła bez kłamstwa”.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj wieczorem wyborna krotoczwila francuska Jerzego Feydeau „Czerwona maska” z Bronowska, Brandówna, Zielińska, Bieleckim, Góreckim, Urbańskim, Bolkowskim, Skorasińskim w rolach głównych. Reżyserja S. Dębicka. Melodyjne libretto muzyczne układu T. Hessego. Tańce Lody Niemczanki.

JUTRZEJSZY KONCERT INAUGURACYJNY.

Jutro w Filharmonii o godzinie 4-ej po południu odbędzie się pierwszy koncert z cyklu „mistrzowskich koncertów” na którym program wypełnią tej młody artyści od Adam Didur, Olga Didur oraz Stanisław Gruszczyński. Na liczne zapytania proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że będzie to tylko jedyny koncert w Łodzi i żadną miarą powtórzonej być nie może, gdyż Adam Didur niezwłocznie po koncercie wyjeżdża do opery „Metropolitan-House” w Nowym Jorku.



MŁODY GENJUSZ.

Siedemnastoletni szwedzki astronom Bengt Stromgren, który napisał kilka cenionych dzieł z dziedziny tej wiedzy, został zamianowany przez londyńskie królewskie Towarzystwo Astronomiczne w Greenwich w Anglii członkiem-korespondentem.

„ŚWIAT KOBIECY”.

Nr. 18 dwufoldnika „Świat Kobiety” przynosi wśród interesujących artykułów, Władysława Witwickiego „Co dzieci śpiewają” Jana Zamorskiego „Brak charakteru”, K. Alberti „Po zgonie Jana Kasprowicza”, Aurelii Wyleżyńskiej „Dzień święta narodowego w Paryżu”, Arniki „W pracowni i na wystawie Rafała Malczewskiego”, Czesława i Kozłowskiego: „Gałązka z za plotu”, z cyklu lirycznego Zoeli: „Piękno okolic Krakowa”, Milecka: „Cele i zadania ruchu kobiecego”, A. Pisu

lińskiego: „Zakryty obraz”, nowela — Alberti: „Stracony rekord”, powieść — Rafała Malczewskiego: „Samotna Noc” i „Graf”, poezje. — Część praktyczna daje artykuł o modzie, fotografie paryskich manekinów, liczne modele fesyjne, sportowe i dziecięce; roboty ręczne, kąpek praktyczny, Dobrą Gospodynię, Odpowiedzi redakcji, Niezwykła ozdoba tego ciekawego, bogato ilustrowanego zeszytu jest okładka projektowana przez T. Grońskiego.

NA RATY! po cenie gotówkowej! „WYGODA”, ul. Piotrkowska Nr. 238

polecamy na sezon zimowy! wielki wybór damskich palt z obszyciem futrzaniem oraz kotikowe palta, męskie palta z najlepszych krajowych i zagranicznych towarów z obszyciem futrzaniem oraz kozuchy, jesionki, ubrania i smokingi. Przyjmujemy wszelkie zamówienia. Wykończenie solidne. — Żadnej filiji nie posiadamy.

Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze Źródło” mebli

(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) **prezentowane** z ulicy Piotrkowskiej 9 na **Górny Rynek** przy ulicy **Rzgowskiej 2**. Ceny znacznie niższe! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!

F. Nasielski Rzgowska 2.

Tel. 43-98.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. **OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL”

A. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka 16-a
polecają lampy biurowe i ampie po cenach fabr. **P. P. monterom specjalny rabat.**

Uwaga robotnicy! MEBLE

poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety **na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę.**
M. FOGEL, Główna 47.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstancyńskiej
Tel. 16-44

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:

- Choroby oczu** godz. 9 1/2—10 1/2 rano
- Choroby oczu** godz. 9 1/2—10 1/2 r 3—4 codz.
- Choroby chirurgiczne** godz. 1 1/2—3
- Choroby chirurgiczne** godz. 4 1/2—5 1/2
- Choroby wewnętrzne** godz. 11 1/2—1 1/2
- Choroby wewnętrzne** godz. 3 1/2—4 1/2
- Choroby płuc** godz. 11—12
- Chor. akór. i wener.** godz. 11-12 i 4-5 p. p.
- Choroby uszu, gardła i nosa** godz. 10-11 i 2/3-1/4 pp.
- Choroby dzieci** godz. 1—2
- Choroby kobiece** godz. 12—1
- Choroby kobiece** godz. 5—6
- Choroby kobiece** godz. 3—4

Gabinet dentystyczny lek-dent. **Goebła** b. asystenta kliniki stomatologicznej czynny godz. 10—12 i 2—4 pp.
Wszelkie badania i analizy lekarskie. Elektryzacja. Masaż. Zastrzykiwania. Prześwietlanie i leczenie prom. Roentgena. Lampa kwarcowa. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych.

Dr. med. Niewiażski G. Rydzewski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

DR. MED. PRYBULSKI
powrócił choroby skórne wlosów weneryczne i moczołpłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. M. Glazer
Zielona 6. Telefon 45-49
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, wlosów, weneryczne i moczołpłciowe. Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6—9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

Dr. med. Rózaner
powrócił choroby skórne, weneryczne i moczołpłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telefon 28-98.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołpłciowych. Leczenie światłem wyżywowem. Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

MAJATKI
miejskie, wiejskie młyn, interesy handlowe poleca biuro, Taszyckiego Piotrkowska 90. 1593

Meble, na raty pojedynczo i komplety, gwarancja kilkulatnia. Od świeżania, zamiany, Stolarska Lubelska N. 6 przy Napiórłowskiego. 1192

DR. MED. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczołpłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

LOKALE
handlowe, przemysłowe, mieszkaniowe przyjmuje i poleca biuro Taszyckiego, Piotrkowska 90. 1594

Wycena i listownie szybko tania Redakcja Stenografii Polskiego, Warszawa, Szczygła 12. Żądacie bezpłatnych prospek.

Tanio na wypłaty obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	— — — — — zł. 2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Dla robotników	— — — — — „ 2.20	Za tekstem 25 „ „ „ „ „ 4 „	
Na prowincji	— — — — — „ 3.30	Nekrologi 25 „ „ „ „ „ 4 „	
Zagranicą	— — — — — „ 6.00	Komunikaty 25 „ „ „ „ „ 4 „	
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90		Zwyczaizne 6 „ „ „ „ „ 10 „	
Odszkodzenie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**